

 **schronienie**

 **shelter**

Iceland
Liechtenstein
Norway grants



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

M N
Muzeum
Narodowe
w Gdańsku G

Podcast Schronienie, odcinek 6.

„Opowieści, rytuały, współdziałanie - jak radzić sobie we współczesnym świecie pełnym wyzwań i stresu?”

Hanna Bogoryja-Zakrzewska, prowadzącą podcast

To jest Podcast Muzeum Narodowego w Gdańsku, Oddziału Etnografii.

[muzyka i odgłosy ruchu ulicznego, syreny karetki]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska, prowadzącą podcast

Hałas i pośpiech to nasza codzienność. Nic więc dziwnego, że tęsknimy za naturą i odpoczynkiem w miejscu przyjaznym dla naszych zmysłów. Jak radzić sobie we współczesnym świecie – pełnym wyzwań i stresów?

O tym dziś porozmawiamy w podcaście. Opierać się będziemy o to, co organizuje Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku.

[muzyka]

Agata Gregorkiewicz [mówi miarowo, spokojnie; prowadzi zajęcia]

Zacniemy od oddechu, od wejścia w ciało... Wejścia w sytuację, w las...

Hanna Bogoryja-Zakrzewska [komentując z offu sytuację]

Leśny park w Gdańsku Wrzeszczu. Na polanie rozsiadły się wygodnie panie z Ukrainy w różnym wieku.

Agata Gregorkiewicz [podczas prowadzenia zajęć]

Pozwól, żeby głowa wyciągnęła się do góry, jak na sznureczku. Rozluźnij ramiona, jeśli to możliwe...

Piesek do nas przychodzi [lekki śmiech Agaty i uczestniczek zajęć]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska [komentuje]

[Kobiety] relaksują się według wskazówek trenerki, Agaty Gregorkiewicz. Jest ona tancerką i terapeutką ruchem.

Agata Gregorkiewicz [podczas prowadzenia zajęć]

Pozwól, żeby powietrze wchodziło do ciała, wychodziło w naturalnym rytmie. Jeśli to jest dla pań okej, przymknijcie oczy. Pozwólcie, żeby na chwilę oczy się zamknęły.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska [komentuje]

W Muzeum Narodowym w Gdańsku pani Agata prowadziła warsztaty ruchowe pod tytułem "emiGRACJE/emiГРАЦІЯ". Teraz robi je dla gdańskiego Caritasu.

Agata Gregorkiewicz [wypowiedź dla podcastu]

Cały projekt jest pomyślany tak, że podróżujemy przez części ciała. I każda część ciała jest drzwiami. Oczywiście metaforycznie, ale też fizycznie – jest zaproszeniem, naszą mapą. Przechodziłyśmy przez stopy, gdzie są nasze korzenie i to, „skąd przybывamy”, gdzie jesteśmy i gdzie stoimy, w czym stoimy. [Przechodziłyśmy] „przez ręce”, które oznaczają dawanie, branie, dzielenie się. Potem przez serce, nasze plecy – które symbolizują naszych przodków, to, co za nami, przed nami. Ciało było bardzo obecne podczas spotkań, ale stanowiło rodzaj pewnej metafory i pretekstu po prostu, do rozmowy i do tego, żebyśmy mogły poruszać się, ale też porozmawiać. I to jest najważniejsze: spotkanie.

[dźwięki lasu]

Agata Gregorkiewicz [podczas prowadzenia zajęć]

Drogie panie, na początku przejdziemy się, tak po prostu, jakbyśmy spacerowały. Tak jak ostatnio. [Do uczestniczek] Poczuj, proszę, w tym spacerze swoje stopy. Możesz nawet troszeczkę zwolnić. Poczuj, jak ustawiasz stopę. Teraz sprawdź, czy to jest możliwe, żebyś zrobiła taki sam spacer, ale uwaga, do tyłu. [różne reakcje uczestniczek] Bądź uważna, bo są różne kamienie.

Sprawdź, czy możesz bez patrzenia, samą stopą poczuć ziemię. [Z uśmiechem] Nie wywalić się. Nie zgiąć. Zobacz, jak się ustawiają nogi. I raz jeszcze, do przodu.

[radosny śmiech uczestniczki spotkania]

Agata Gregorkiewicz [wypowiedź dla podcastu]

Kiedy ludzie przychodzą na zajęcia, to każdy powie, że się czuje super. A Ty widzisz, że ta osoba ma spięte barki. Ta osoba w ogóle ma oddech [płytki], przy szyi zupełnie. Nic nie schodzi. Widzisz, że jest „prawda myśli” – ktoś myśli, [że jest OK]. Ale to nie ma przełożenia na ciało. Ciało jest odcięte. Nie pracujemy z ciałem. Nie spotykamy się z ciałem. I kiedy powoli zaczynamy, jak windą, zjeżdżać do ciała... Niżej, niżej...

Do poczucia swoich stóp, miednicy, brzucha, klatki piersiowej... To się okazuje: „A, OK! Tu mam napięcie, tu też mam napięcie”. Okazuje się, że jesteśmy napięci. Często, jak osoby przychodzą [na zajęcia], w ogóle nie mają kontaktu z ciałem.

Dlaczego mówimy, że taniec odstresowuje? Po prostu możemy w tym momencie bycia w ciele, w ruchu, poczuć te miejsca i w jakiś sposób się z nimi skontaktować, rozluźnić. Albo zrobić coś z nimi potem. Wziąć ciepły prysznic, zrobić jakiś automasaż, pogłaskać pieska... Te wszystkie rzeczy, które jakoś tak nas zharmonizują. Dlatego mówimy, że taniec odstresowuje, ale oprócz tego, po prostu ruch do muzyki bawi.

[żywa muzyka]

Agata Gregorkiewicz [podczas prowadzenia zajęć, do uczestniczek]

Jedynka jest w środku, dwójka jest na zewnątrz. [Uczestniczki przytakują, śmieją się]
Dobra, spróbujmy całość!

Agata Gregorkiewicz [wypowiedź dla podcastu]

Rozpiętość rodzajów tańca, który łączy nas z samymi nami jest bardzo duża. Jest pięć rytmów, *movement medicine*, taniec spontaniczny, taniec intuicyjny, taniec terapeutyczny. To są wszystkie nazwy na własny ruch, wchodzenie w kontakt ze swoim ciałem bez narzuconej struktury. Czyli nie ma kroków jako takich, tylko jestem ja i jest jakaś muzyka. Ja pozwalam mojemu ciału ruszać się tak, jak ono chce i tak naprawdę to jest bardzo pierwotne. Kiedy puszczam muzykę dziecku, ono nie zna kroków, ale ono – nawet ledwo chodzące – już zaczyna ruszać miednicą, ruszać bioderkiem. Ono nie wie, ale ono drga. To jest bardzo naturalny, bym powiedziała, bardzo pierwotny stan. Ludzie w ogóle się modlili tańcem, ruchem. Wchodzili w ciało, żeby

właśnie łączyć się z jakimiś siłami natury, z siłami wyższymi.

Tańce w kręgu są też bardzo, w zasadzie, pierwotnym wymiarem wspólnotowości i tego, że nie ma hierarchii, że jesteśmy razem w jednym „dużym ciele”, połączeni. W ruchu, w tym rytmie, wspólnym robieniu czegoś jest tak niesamowita siła! Więc dla mnie powrót, który jest od kilkunastu lat, do ruchu „swojego” jest powrotem do czegoś, co jest głęboko w naszych komórkach.

[dźwięki lasu, śpiew ptaków]

Agata Gregorkiewicz [do uczestniczki zajęć]

Kręci się w głowie? Zmęczona? Spokojnie...

Kobieta

Trochę! [śmiech]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska [wypowiedź do podcastu]

Na zakończenie warsztatów uczestniczki położyły się na karimatach, a stopy oparły o pień potężnego drzewa. Czerpały moc z sił natury, tak jak to pewnie robili nasi przodkowie.

Jaki był stosunek naszych przodków do natury i wspólnoty? W Oddziale Etnografii Muzeum Narodowego jest wiele przedmiotów mówiących o przeszłości. Naszymi przewodniczkami po muzeum są Małgorzata Dubasiewicz, Anna Ratajczak-Krajka i Urszula Kokoszka.

Małgorzata Dubasiewicz

Wydaje mi się, że jest pewien oddolny ruch i potrzeba wspólnotowości współcześnie. To jest generowane przez instytucje, ale ludzie to podłapują – więc tego potrzebują. W dawnych wspólnotach to życie wspólnotowe było istotne, ono było podstawą, właściwie, dobrego funkcjonowania. Trzeba było być w jakichś dobrych relacjach, ale co nam wiedza o dawnych społecznościach mówi? Tamte społeczności wykluczały. Jeżeli ktoś nie pasował do grupy – musiał być usuwany. Więc my, powracając do wspólnotowości po czasie indywidualizmu totalnego, dobrze żebyśmy wiedzieli o tym, że to są typowe, bardzo uniwersalne schematy, które wiążą się z tym, że jeżeli ktoś myśli inaczej niż my, to my go wykluczamy. Łatwo to nam przychodzi. A znajomość tego mechanizmu może nam dać większe pole do decyzji, czy my chcemy iść tą drogą wykluczającą.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Co możemy wziąć od tych naszych przodków? Co było dobre?

Małgorzata Dubasiewicz

Na pewno duży respekt do natury, do którego też teraz jest „parcie”... Żeby naturę odkrywać, ale w inny sposób, współcześnie. [Dawniej] za tym szła ogromna wiedza na temat natury. Wiedza, która była potrzebna. Rybacy byli świetnie zorientowani w różnych toniach, w zachowaniu zwierząt i tak dalej.

Był silny respekt przed naturą, która była niebezpieczna. Ale tym respektem rządziły też inne mechanizmy. To było nieraz podyktowane lękiem, podyktowane wiarą w to, że przyrodą zarządzają inne siły, w tym sakralne. Przyrodą zarządzali zmarli dawniej, później zarządzali nią święci, w tym myśleniu religijnym. Więc trzeba było też być w dobrej komitywie i ze zmarłymi, a później ze świętymi.

Więc inne mechanizmy stoją za szacunkiem i respektem w dawnych społecznościach, inne w naszym, no ale warto, żeby przyroda miała swoje miejsce do życia.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Mówi się, że współczesny człowiek żyje w ogromnym stresie, pod wieloma napięciami i że powrót do rytuałów, do wiary [dawnego] człowieka jest go w stanie uratować, pomóc, po prostu.

Małgorzata Dubasiewicz

Być może chodzi tu o rytm życia w zgodzie z naturą, obchodzenie pewnych świąt i regularność, która pozwala na poczucie porządku, bezpieczeństwa. Mogą za tym stać pragnienia ucieczki przed miastem. Tamta [dawna] kultura miała różne strony. Dlatego myślałam o tej wiedzy, refleksji na temat tego, ile dawniej było różnych odcieni [kultury]. Ona miała i piękną, przyrodniczą stronę, ale nieraz brutalną, bardzo wykluczającą czy niszczącą.

Chciałam przywołać praktykę, sposób, w jaki ludzie się zabezpieczali, jak się chronili przed niebezpieczeństwem. Stoimy przed radłem i przed pługami, a te narzędzia służyły do tego, żeby wykonać krąg, magiczny krąg wokół wsi. Było takie przekonanie, że żeby ochronić wieś, na przykład przed zarazą, należało oborać całą wieś, najlepiej zwierzęcymi bliźniakami, na przykład wołami bliźniakami. A jeszcze by było lepiej, gdyby ten pług prowadzali też ludzie-bliźniacy. Jest niejedna opowieść o tym, jak w trakcie zarazy, żeby uchronić daną wieś, zaprzężono woły, zaprzężono bliźniaków

i oni obesli do wschodu słońca całą wioskę, a po tym akcie – zmarli. Jedna z takich opowieści, mówiła, że poinformowano dziadka, który wysłał tych bliźniaków, że stała się tragedia, a dziadek stwierdził, że tak należało, że „ofiara tego wymagała”.

To są *łedneczki*, ochrony naszczytowe. Tak były nazywane na Kaszubach. Miały odpędzać [zło]. Ich nazwa pochodzi od kaszubskiego słowa oznaczającego „czarować”. Więc te piękne ozdoby na zakończeniach szczytów chałup, które my kojarzymy tylko z elementem estetycznym, miały funkcję odstraszącą czy odpędzającą złe moce. Nieopodal [nas] jest kołowrotek. Może się nie kojarzyć z prawami zarazy, ale w okresie niebezpiecznym, w czasie zarazy wierzono, że należy w jedną noc utkać nić i potem opleść nią wieś. To była praktyka zataczania kręgu magicznego. To krąg, w którym czujemy się bezpiecznie a poza kręgiem jest niebezpiecznie. Nasza wspólnota jest zamknięta, [chroniona] przed niebezpieczeństwem.

Anna Ratajczak-Krajka

Jako muzeum mamy dostęp do źródeł. Możemy przyjrzeć się pewnym obrzędom, zwyczajom i spróbować się zastanowić, czy coś z ich elementów nadal nam służy. Nasi dziadkowie jeszcze mieli inny ogląd rzeczywistości. Bardziej prosty, ale równocześnie bardziej racjonalny. A my już podążyliśmy w stronę globalizmu, konsumpcjonizmu i zapominamy trochę o tym, co tak naprawdę leży w naszej naturze.

Małgorzata Dubasiewicz

Widzimy też, jak się odradzają kręgi kobiet. To jest jakaś współpraca, wytwórczość i nie jest tu konieczna wybitnie wysoka wrażliwość estetyczna. Chodzi o wspólnotowe działanie: tkanie, rzeźbienie, malowanie pisanek albo na szkle... Wspólne i jednocześnie samodzielne. A twórczość była ważnym elementem dawnych wspólnot. I dziś staje się bardzo ważna. Może inaczej na nią patrzymy, ale ona daje nam oddech, przynosi odrobinę spokoju.

Tutaj mamy dawne rzeźby, które przedstawiają traumy. Są, mówiąc współczesnym językiem, wyrazem radzenia sobie ze stresem. To jest też element twórczości, który ma bardzo duży potencjał...

Anna Ratajczak-Krajka

Jedna z nich jest dosyć pokaźna i specyficzna. Przyjęliśmy ją jako jedną z ostatnich do kolekcji. To jest rzeźba twórcy ludowego, Roberta Wyskiela, który pod wpływem

wszystkich wydarzeń związanych z pandemią, na samym jej początku, podczas pierwszych *lockdownów*, w Triduum Paschalnym w 2020 roku stworzył rzeźbę, tzw. „KoronaChrystusa”. To Chrystus, który ma na głowie koronę cierniową, ale nawiązującą do [cząstki] koronawirusa. To był taki happening twórczy i przepracowywanie tego, co się dzieje. Rzeźba powstawała na zewnątrz, można było obserwować, jak ona powstaje. Potem przez kilka dni była eksponowana w Sopocie. Było duże zainteresowanie tą rzeźbą mediów, i to ogólnopolskich. To jest przykład tego, że twórcy ludowi szukają sposobów na to, żeby nawiązywać do współczesności, radzić sobie z różnymi rzeczami, które dotyczą nas tu i teraz. [Artyści ludowi] nie tylko powielają dawne wzorce, na przykład ikonograficzne, od razu utożsamiane ze sztuką ludową. Zatem sztuka ludowa jest zaskakująco współczesna.

[muzyka]

Stanisław Śliwiński

Kilka figurek...

Urszula Kokoszka

Przepiękna Madonna z dzieciątkiem!

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Figurki, które stawia na stole Stanisław Śliwiński oglądamy wraz z Urszulą Kokoszką, koordynatorką działań kulturalnych w projekcie „Schronienie”. Pan Stanisław, twórca ludowy, prowadził w muzeum między innymi plener rzeźbiarski „Ptaki w ogrodzie”.

Urszula Kokoszka

Praca, którą się zajmuje [Stanisław Śliwiński], czyli rzeźbienie i w drewnie, i w glinie, daje odskocznnię i odpoczynek od codziennych, stresujących sytuacji. Doskonale można to zobaczyć na zajęciach, które Staś prowadzi, czy wśród odbiorców, którzy przychodzą do naszego ogrodu. A podczas kupowania jego pięknych rzeźb nawiązuje się zawsze rozmowa. I wtedy widzę radość na ich [odwiedzających] twarzach i widzę, że to jest ogromnie odstresowujące. Nawet mam historię sprzed paru dni, kiedy pani zakupiła sobie właśnie słynne, piękne, kolorowe ptaszki u pana Stanisława. I była tak szczęśliwa, że napisała do nas na Facebooku i dopytywała, jak się nazywa pan Stanisław. Napisała też, że jest bardzo, bardzo szczęśliwa i nawet imię nadała już temu ptaszкови.

Stanisław Śliwiński

Mam powiedzieć coś o tych rzeźbach, co ja robię? Jest jedna tylko odpowiedź na to, co ja robię, co ja rzeźbię. Odpowiedź brzmi w sposób jednoznaczny: wszystko oprócz diabła.

Urszula Kokoszka

Staś przyniósł nam między innymi św. Franciszka, który jest teraz schowany pod daszkiem w kapliczce, pod drzewem z dużą ilością ptaków. I Staś jest naszym ogrodowym św. Franciszkiem, bo przychodzą do niego i wiewiórki, i myszki, i przylatują różne ptaszki, a moim zdaniem Staś potrafi z nimi rozmawiać. Nie wiem, czy on zdradzi tę tajemnicę, ale Staś naprawdę ma świetną relację ze zwierzętami z Parku Oliwskiego.

[śpiew ptaków]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Na tyłach Spichlerza Opackiego, w którym mieści się Oddział Etnografii, można podziwiać efekty plenerów prowadzonych przez pana Stanisława.

Stanisław Śliwiński

Tu ludzie przychodzili, patrzyli. Dla nich to było wydarzenie: „Wow!”.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Sztuka odstresowuje. To jest antidotum na współczesny pośpiech, zabieganie?

Stanisław Śliwiński

Przez szereg lat jeździłem po szkołach, po całym województwie. W ramach plastyki były spotkania dla uczniów związane z twórczością ludową. Oni tam mieli żywy kontakt ze sztuką. Dzieci i młodzież – oni mają naturalną spontaniczność. Lgną do tego. Potrafili się tak wkręcić, że nie słyszeli dzwonka na przerwę, tylko dopiero po czasie zajrzyli, że coś jest nie tak. Byli w stanie usiedzieć trzy godziny, młodsze dzieci – dwie godziny. Jakby ich nie było. Cieszyli się tym, radowali, a potem rzeźby brali do domu, wracali szczęśliwi. Dzieła wykonali, fajnie. Dzieci i młodzież robi to spontanicznie, bez żadnych ograniczeń.

[Rzeźbiąc], nie obawiaj się, co zrobisz. Wszystko, co zrobisz – ty tu rządzisz teraz. Masz narzędzia i rób, co chcesz. A niech cię nie obchodzi, co ktoś inny pomyśli. Nie martw się, czy ci się uda, czy nie. To, co zrobisz, jest fajne. Zaprzyjaźnij się z tym.

Było tu nawet takie zdarzenie, że przyszli ludzie z korporacji... Firma IT ich przystąpiła, żeby oni trochę się oderwali od komputerów i swojej pracy. Zaczęliśmy działać, działać... To miało trwać półtorej godziny, tak się powkręcali, że trwało trzy godziny. Dużo było gwaru między nimi, rozmawiali tutaj. Najpierw żartowali, z przymrużeniem oka to potraktowali, ale z biegiem czasu wszystko cichło. Oni, widać, odpłynęli, weszli w to. Ale to było fajne!

[muzyka]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Muzeum organizuje dużo ciekawych wydarzeń, dlatego chętnych na warsztaty jest sporo. Na przykład dawno, dawno temu kobiety razem darły pierze. Wtedy był to czas na rozmowy i zabawę. Podobnie jest teraz na warsztatach, które prowadzi w Muzeum Dorota Dombrowska-Wyżga z „Pracowni wy.twórcza”.

Dorota Dombrowska-Wyżga [mówi do uczestników warsztatów]

Dzień dobry, miło mi się spotkać z paniami na kolejnych warsztatach w ramach projektu „Schronienie: klimat, migracje, dziedzictwo”. Dzisiaj będziemy robić makatki, małe formy tkackie.

Zaczynamy od tego, że bierzemy naszą ramkę, dociskamy tutaj z jednej strony...

Metalowe pręciki mają śrubkę, dociskamy ją, żeby nic nam się nie rozpadało.

I bierzemy biały sznurek, to będzie nasza osnowa, czyli będziemy go przetykać przez rowki.

Dorota Dombrowska-Wyżga [wypowiedź do podcastu]

Makatka jest mi znana w zasadzie od dziecka. Haftował mój tata, więc to jest moje wspomnienie z dzieciństwa: tata tworzący makatki na bardzo dużych ramach z drewna, które sam robił. Na ramy nakładał płótno i uktucie po uktuciu, za pomocą igły tkackiej tworzył obrazy.

To było 30 lat temu, wtedy w pokojach dziecięcych nie było Disneyowskich postaci, a ja z dzieciństwa pamiętam piękne obrazy [na makatkach]: Myszka Miki, Kaczor Donald, pies Pluto na ścianach.

Tata tworzył też poduszki. Również moja mama, od kiedy pamiętam, wyszywała czy tworzyła na drutach. Robili to w ramach odpoczynku po pracy, jak najbardziej hobbystycznie. To był taki moment, kiedy zbieraliśmy się razem przy jednym stole,

motki wełny się walały po podłodze, po mieszkaniu. I w wielkim skupieniu tata wykuwał swoje makatki, mama z drutami w dłoniach pod nosem liczyła oczka. Moment ciszy, ale ciszy, która nastrajała do rozmów. Fajny sposób spędzenia czasu, w kreatywny sposób. A to też umiejętność, która trochę zanikła, w dzisiejszych czasach jest ciekawa, odżywa.

Ja czasami prowokacyjnie zabieram na przykład druty czy szydło na spacer. [śmieje się] Siadam w parku na ławce i sobie tworzę. Moje dzieci, które są jeszcze w wieku przedszkolnym, też chętnie próbują i podbierają mi materiały, ale się tym bawią. I przechodnie bardzo często zaglądną, podpytują, co ja mam w rękach. Osoby starsze bardzo chętnie przychodzą, podpatrują, mówią o tym, że też szyły, szyją. Mam wrażenie, że to jest umiejętność kojarząca się z naszymi babkami cały czas. Natomiast widzę, że młode pokolenie interesuje się tymi metodami, także chętnie przekazuje swoją wiedzę. Chętnie biorę udział w organizacji takich warsztatów i namawiam na nie. I mam nadzieję, że być może czyjeś wspomnienia z dzieciństwa, to też będą wspomnienia tych splotów, rozmów, skupienia. Być może ktoś zabierze to ze sobą do domu...

[krótki fragment rozmowy Doroty Dombrowskiej-Wyżgi z uczestniczką warsztatów]

Dorota Dombrowska-Wyżga [wypowiedź do podcastu]

Na twórczych warsztatach, które prowadziłam już w ramach projektu, z makramy, plecienia wianków, makatki, zawsze wytwarza się silna kobieca energia. Pojawiają się różne tematy. Więc to jest nam potrzebne, mam wrażenie, żeby spotkać się przy jednym stole. I przy okazji zaplatania supełków, zawiązujemy również znajomości. I pojawiają się różne tematy. Kobiety dzielą się przepisami, to się już zdarzało. Także wspaniała atmosfera... Trochę zachęcam do tych rozmów, ale mam wrażenie, że to się dzieje samo.

Tutaj warsztaty są jednorazowe, ale ja już poznałam część uczestniczek, uczestników, którzy przychodzą cyklicznie i oni znają doskonale to miejsce.

Uczestniczka zajęć [wypowiedź do podcastu]

Ja lubię, po prostu. Lubię korzystać z takich zajęć. Lubię prace ręczne.

Kobieta na zajęciach [wypowiedź do podcastu]

Ja podobnie, mnie to relaksuje.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

A panie siedzą i się męczą!

Uczestniczka zajęć

A wcale się nie męczymy! To jest przyjemne!

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Mnie by stresowało...

Kobieta na zajęciach

Nie... Myślę, że nie!

Uczestniczka zajęć

A to nie spróbowała pani?

Kobieta na zajęciach

Musisz się wyłączyć, nie myśleć, skupić na tym! Ja bardzo polecam.

Uczestniczka zajęć

Oderwanie się od codzienności!

Dorota Dombrowska-Wyżga [wypowiedź do podcastu]

Myślę, że w tym naszym codziennym pędzie praca, dom czy dzieci, potrzebna, jest nam chwila wytchnienia, porozmawiania i zobaczenia, że człowiek obok być może ma podobne sprawy na głowie. Być może podobne problemy. Być może możemy sobie pomóc, chociażby rozmową. Kamień z serca, kiedy sobie porozmawiamy w bezpiecznej przestrzeni, wśród osób, które chętnie wysłuchają, które chętnie się wypowiedzą i też dzielą pasję, bo nie ukrywam, że na warsztaty kreatywne, twórcze, zazwyczaj przychodzą osoby, które już kiedyś coś próbowały z tkaniem czy wyszywaniem. To są rzeczy, które łączą.

[muzyka]

W podcaście udział wzięli:

Agata Gregorkiewicz – trójmiejska tancerka, nauczycielka tańca, improwizacji i świadomej pracy z ciałem, praktyk masażu Lomi Lomi Nui, studentka kursu nauczycielskiego Mindfulness MBSR przy IMA. Autorka inicjatywy RUSZ DUSZĘ, w ramach której realizuje projekty artystyczne, społeczne i kulturalne.

Dorota Dombrowska-Wyżga – edukatorka, koordynatorka projektów i producentka wydarzeń edukacyjnych, pedagożka. Jedną z twórczyń artystycznego duetu „Pracownia wy.twórcza” (wraz z Magdaleną Dębną) działającego w Trójmieście od 2013 roku. Ważnym elementem pracy „Pracowni wy.twórczej” jest zapewnienie atmosfery relaksu i uwolnienie procesów twórczego myślenia.

Stanisław Śliwiński – rzeźbiarz, twórca ludowy, prezes Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Wykonywaniem prac rzeźbiarskich zajmuje się od ponad czterdziestu lat. Wypracował własną, oryginalną formę wypowiedzi artystycznej, utrzymaną w konwencji rzeźby ludowej.

Małgorzata Dubasiewicz, Anna Ratajczak-Krajka i Urszula Kokoszka – Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Podcast przygotowały **Katarzyna Błaszczyk i Hanna Bogoryja-Zakrzewska** z „Torby reportera i podcastera”.

Seria podcastów powstała w ramach projektu „Schronienie – klimat, migracje, dziedzictwo”, który jest współfinansowany ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2014-2021 oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu „Kultura”, Działanie 2 „Poprawa dostępu do kultury i sztuki”.

Promujemy ideę zero waste oraz postawy ekologiczne. Pielęgnowujemy tradycje. Poznajemy z kulturą regionu oraz kulturą ludową innych krajów. Chcemy edukować przez sztukę i rękodzieło. Łączymy dzieci, młodzież i dorosłych z artyst(k)ami, twórczyniami i twórcami ludowymi oraz muzealni(cz)kami.

Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej.